



75160

I

Mag. St. Br.

P

Wegivende Tom Reys



75160

BIBLIOTHE
VNIV. IAGELL.
CRACOVIENSIS

75-160
1

Estr. XXXII, 296.



L I S T
D O K Z I E L E A
ŁĄCZĄCEGO SMAK D O S K O N A L N O Ś C I A
UMIĘJĄCEGO CENIE UCZONYCH.

T Y, co roztropnie łącząc potrzebne z przyjemnym
Z rozrywek do prac idziesz pośpiechem wzajemnym
Jak mi jest miło widzieć, że na twe staranie,
Początek swóy nauki biorą, y wzrastanie.
Ty z każdą z nich obcuąc co dzień poufale.
Kładziesz na równo-ważną ich szacunek szalę,
Poważasz sprawiedliwie Melpomeny ięki;
Lecz wesolej iey Siostry nie mniej lubisz wdzięki.
W ręce bystrey Uranii kładziesz cyrkle złote,
Dłutu, pędzla, y slyneczka chwalebna ochołę.

Hoyność twoja rozumna z skutkiem zagrzać umie
Do wszystkiego się skłamałz prawdziwy rozumie!
Nadto nędzne y nudne życie ten prowadzi,
Kto tylko w iedney rzeczy cały smak posadzi,
Ledwie z suchey nauki dziki Algebrzysta,
Tyle po ciężkim głowy łamaniu korzyſta,
Ze wie ledwie, co mu rzekł nauczyciel szczery,
Iż szczęście do ośmiu, są iak do dwóch cztery,
Z niewiadomości swoiey pyśniefzy tym bardzi:
Zaraz *Naruszewiczem* y *Trzebeckim* gardzi,
Ani go Bonafini swym głosem poruſzy,
Nie znają tych powabów twarde iego uſzy,
Mając rozum więzami częſtych liczb okuty,
Chce, aby same były w Polſzcze *Poczobuty*.

Niemniej głupie y dumne dziecko Apollina,
Co nam w kradzionych ſwoich wierszach przypomina,
Co ſto razy od niego zawsze lepiej pono
W tylu dziełach, przed tylo wiekami mówiono,
Do ſwey kochaney Muzy ſzczere wzięwſzy ſerce,
Inne wszystkie nauki trzyma w poniewierce,
Archimedes y Newton u niego cieſłami;
Chciałby Aryſtoteła przełożyć wierszami.

Za talar przedaiący iad ſwój z przewrotnością,
Praw opak tłómaczonych pyśny wiadomością.

Patron ſzczekacz obrzydły z wyprawną paſzczką,
Co mu krzywoprzyſięstwo każde idzie ręką;
Z innych wszystkich uczonych uſzczypliwie ſzydź,
A zrobiwſzy *Manifest* nic nad się nie widzi.

Godnością Jubilata frodze naieżony,
Niedzielny Kaznodzieia wrzeſzczy iak ſzałony,
Do mnie chodźcie! każdy mi przyzna bez zatargi,
Zem lepsz y iak *Lachowski*, mocniefzy od *Skargi*,
Wiſzak zawsze iedno każdej powtarzam niedziele,
Wiecie, że treść nayproſtſzą na trzy części dziele;
Do mnie! w kim ieſt zbawienia ſwey duſzy ochota,
Dwadzieſciam ſubtelnego lat wykladał *Skota*;
Na pamięć-em się uczył *Tomaſza Akwina*,
Jeżli go nie rozumiał, to nie moia wina.
Tak to zbytecznie w właſney ſztuce zakochani,
Bezecni, lud grómadzą próżny, ſzarlatani,
Lud o ſwoie niedbały cudzych ſpraw ciekawy,
Co dla zabicia czaſu chce tylko zabawy;
Lud głupi, któremu to dawno powiedziano,
Ze temu klaſzcze w wieczór, komu gwizdał rano;
Inaczej poſtępnie ſobie cześć pocziwy,
Zawsze w ſądzeniu ſwoim bywa ſprawiedliwy,
A których w ſobie widzieć nie może przymiotów,
Jeſli się w drugich znaydą, ſzacować ie gotów.

Nim Tworca górnych niebios wszechmocny tchem
dzielny,

Wieczną duszę w człowieku osadził śmiertelnym,
Różnaitych rodzajów potworzył zwierzęta,
Orła z wzrokiem, żeby go słuchały ptasząt,
Pawia, żeby rozciągał w tęczę ogon długi,
Wilka zaś dla rozboim, konia dla usługi,
Psa wiernego, by zwierze rączyim krokiem ścigał,
Y osła leniwego, by ciężary dźwigał,
Y byka ryczącego, owieczkę beczącą,
Wdzięczną Synogarlicę na puszczy ięzącą,
Którą nie prawdziwego trzymając się zdania,
Do tych czas mieli ludzie za model kochania.
Człek dopiero instynkta każdego poznawał,
Imie im przyzwoite y prace nadawał.

Pewien się Francuz (a) czynić lękał wyboru,
Łosem kości urzędy dawał swego dworu,
Forys czałem u niego został Sekretarzem,
Zadziwiony Kapelan musiał być kucharzem,
Lokay, że był Marzałkiem szczęścia nie obwiniał,
Stangret dziękował, że go Podskarbin uczyniał.

(a) Xiążę de Mazarin mąż Hortensyi synowicy Kardynała
Richeliego.

Jeżeli Kaligula w upodłonym Rzymie,
Koniowi swemu nadał konsulowskie imie,
Mniey był szalony od tych, którzy zaufanie
Swoie w nikczemnym ludzi pokładają stanie.
Prawda, że mało zaśluga, a wiele urzędów,
Lecz może na ukryty przymiot nie ma względów,
Może Cycero iaki, lub Wirgili nowy,
Miełza wapno y cegły nosi do budowy,
Albo niewolniczeni obciążon roboty,
Nad przepiłaniem cudzey męczy się ramoty.
Ślepy los, władzca ślepy, ludzi zaślepionych,
Nigdy się dróg nie może trzymać przyrodzonych,
Lecz tak się zawsze stara y jest mu to miło,
Żeby nigdy na swoim micyleu nic nie było.





L I S T
O R O W N O S C I
L O S U L U D Z K I E G O .

BEZ zaydrości Trębecki widzi twoie oko,
Bogactwami nadętą dośtoyność wysoką,
Ani się twój wzrok blaskiem fałszywym ułudzi,
Świat jest sceną, na której znaczniejsza część ludzi,
Pysznych, głupich, nieczułych, wyniośłych, szalonych,
Tytułami Wielmożnych albo Oświeconych,
Pragnie stan swój uznać, ukryć duszę podłą,
Darmoby wzrok mój próżność ich y głupstwo bodło,
Wszyscy równi na świecie, odmienna powłoka,
Nie potrafi omamić przezornego oka.

Losu naszego, nasze wymiarem sązmyśli,
Od nich ludzkie nieszczęścia lub szczęścia zawisły,

Maiąż ich więcej, albo doskonalsze w głowie,
Z iedneyże co my gliny zlepieni Królowie,
Równie iak my oni są w dzieciństwie płacziwi,
W dalszym wieku iako my równie nieszczęśliwi,
Ubogi, y bogaty, y słaby, y silny,
Po boleściach ma koniec w śmierci nieomylny.

Lecz mi pewnie kto powie, co za błąd straszliwy,
Nie iestże nad drugiego stan ieden szczęśliwy,
Pana podśędka barziesy nie radażby żona,
Aby ją na sprężynach giętkich zawieszona,
Po balach, po aksamitach kareta woziła,
Niż: gdyby do kościoła skarbniczką iedździła.
Mnich, co na intrznię w zimie wstawiać musi rano,
Lub któremu po kweście w mróz chodzić kazano,
Co co piątek bez winy bierze dyscyplinę,
Nię chciałbyż być Biskupem chociaż na godzinę,
Aby sobie wygodnie, czasem nie sam może,
Zemdlone złożył członki na puchowe łożo.

Kto tyśięczne dochody chowa do kieszeni,
Czyż się nad ubożego szczęśliwszym nie mieni,
Nie: bo w swym sprawiedliwa natura rozmiarze,
Nie da zawżę z bogactwy chodzić szczęściu w parze,
Jest iako Król szczęśliwy: lud głupi powiada,
Nie wiedząc, że na tronie rzadko szczęście siada.

Darmo się na wielkości swej Monarcha wspiera,
Jęczy iednak, z nudności ledwie nie umiera.

Faworyt, co łaskami dworu obdarzony,
Zwierz z podłości y z pychy na przemian złożony,
Nie kontent, choć powszechny celem nienawiści,
Maiąc potwarz za troche podchlebstwa w korzyści.

Raz łokciowy Teleskop wymierzywszy zwieże,
Astronom, co na Niebie pilnie odmian strzeże,
Gwiazd obrot y planetów bieg y wielkość mierzył,
Chłop przechodził, y rzekł mu, nie będę ja wierzył,
By tylko udzielały wam gwiazdy promieni,
Dla nas się niebo iskrzy, y ziemia zieleni.

Toż samo mówić można y o szczęściu śliskim,
Prosiak w zakęcie chaty tak iest jego bliskim,
Jak fircyk puśty, co go posiadać rozumie,
Lub Pedagog, który ie kryślić słowy umie.

Mówią, że przed Pandory pułką tu na ziemi,
Wszyscy ludzie y stany bywały równemi,
Toż samo iest y teraz. Mieć iednakie prawo
Do szczęścia, nie iestże to dość równą postawą.

Spojrz no na tę grómadę pracowitych chłopów,
Nim się plennych z pól swoich дочекаią snopów,

Jak się pocąc lemieziem, twardą ziemię orzą,
Chcąc ją żyzną uczynić, wnętrzości iey porzą.
Tu dla wód sprowadzenia, z pracą białą rowy,
Tu z lasu wożą Dęby roste do budowy.

Nie Koryl to ni Dafnis, łańcuchem kwiecistym,
Związani pod róż krzakiem siedząc gałęzistym,
O czułości z Iliną prowadzą rozmowy,
Błażey filny, y Sobek rubaszny y zdrowy,
Których ręka pracowna ciężki pług podźwiga,
Jeden drugiego w pracy codziennej wyściga,
Kaska nappierwsza z sierpem, Błażey pierwszy z kosą,
Ten cały dzień bez czapki, ta cały dzień bośo,
Cierpliwie znoszą, szczerze pracując y żywo,
Y mrozy tęgę w zimie, y upały w żniwo.
Spiewają iednak sobie fałszywemi tony,
Piosnki proste, które im pasterz nieuczony,
Chodząc z fletnią za trzodą Cabanów powiadał.
Nie te iednak, co feba Adjutant ich składał. (b)

(b) Imię, czyli tytuł dany Jmć P. Bielawskiemu od X. Mina-
fowicza w Muzoslu Polskim, Piosnki jego są znane;
iedna, którą zrobił do Xiężny Generalowej Ziem Poł-
skich, na nutę Kukurudzy dayte, (powinnością, jako
sam powieść nieśmiertelność upewnić,) za drugą do czar-
nych oczu, powinnością statue wystawić, jako sam po-
wieda... Lecz cóż, kiedy się ludzie nie znają na nich.

Smaczny sen, pokòy, czerstwość, zdrowie zawsze
młode,
Maią za swe ubóstwo y prace w nadgodę.

Jeżeli Błażey ze zbożem iedzie do Warszawy,
Nic go tumult nie wzruszy, ani wiejskie wrzawy,
Uszy na nie zatyka, nic go tu nie techce,
Szumnych uciech warszawskich poznać nawet niechce.
Y kiedy Damis serce niosąc w upominki,
Od brunetki przenosi gust swój do blondynki,
Intrygami miłości bawi się ustawnie,
Kryć musi skłonność swoją, nie chce kochać iawnie,
Żyje brzydko od pięknej nie kochany żony,
Od metressy dla której ją rzucił zwiedziony,
Porzuca miłą Egle dla Kłoryndy płochy,
Cierpieć musi ustawnie wymówki y fochy,
Błażey filny y zdrowy, daleko wierniejszy,
Powraca do swej Kasi co raz miłośniejczy,
Zawsze ją równie wierną y piękną zastaie,
Podarki iey, choć proste, szczerym sercem daie.

Nie trzeba mu na kredyt żebrać u Rycharda, (c)
Fraszek, na których widok, cnota z razu harda,

(c) Kupiec na Krakowskim przedmieściu.

Kokietek naszych musi ustąpić powoli,
Błazej czym innym serce swej Kasi zniewoli.

Z rozpostartemi Orzeł król ptaków skrzydłami,
Łączy się z swą Orlicą, aż pod obłokami,
Na łące po nad brzegiem przewrżystej krynicy,
Rycząc, chce się podobać buhay iałowicy.
Tu przyjemnym śpiewaniem za powrotem wiosny,
Swą kochankę chce zwabić słowiczek miłośny,
Brzęcząc z swą się połową, łączy muszka drobna,
Każdy robaczek szuka swej pary z osobna,
Kontent z swojego losu, nic nie jest troskliwy,
Czy który rodzaj więcej, za niego szczęśliwy,
Losowi memu szczęścia przez to nie ubywa;
Ze ktoś tam w większe za mnie rokosze opływa.

Ale iakże ów nędznik, śmiertelnik pół żywy,
Ludzkiego miłosierdzia, cel zbyt obrzydliwy,
Trup chodzący! możeż się szczęśliwym mianować?
Nie zapewne.... y Thamas, co przesiał panować,
Ktorego z tronu spycha, niewolnik zuchwały:
Weyzyr strącony z szczytu dośloieństw y chwały.
Są także nieszczęśliwi.... bo zawsze na ziemi,
Stan każdy przykrościami obarczon wielkimi.

Wszystko równo jest za tym.... u Dworu intrygi,
W Kościele zawsze kłótnie, na wojnie fatygi,

Słowem bez wątpliwości w każdym ludzi stanie,
Nieszczęścia z przeciwnością, widać pomieszanie.

Nie wielkość ani podłość, ni pieniędzy trzofy,
Pomysłne lub nieszczęsne sprawują nam losy:
Raz wzgardzony od pychy Krezusa bogaty,
Niegdyś Irus ubogi nędzny y garbaty,
W zapamiętałym gniewie do niebios powiedział:
Krezus ma wszystko co chce, mnie nie Pan Bóg nie dał,
Ledwie te wyrzekł słowa, aż tu zapalczywa
Zgraia żołnierzy, Kreza pałacu dobywa.
Ucieka tyran od swych dworzan opuszczony,
Gonią za nim, łapają, jest wzięty, więziony.
Gwałci mu drab kochanki, y skarbcę odbiera,
Sporrzy.... Irus z zwyciężcą skacze y wypija:
O Boże! rzecze, także jesteś sprawiedliwy,
Jam nędzny, Irus tylko sam ieden szczęśliwy.

Obadwa się mylili, y my się mylemy,
Kiedy losu lepszego komu zazdrościliśmy,
Nie trzeba powierzchownym dawać znakom wiary,
Często nieszczęście kryją wesole małżonkary.
Radość często przemienia, śmiech prędko przebieży
Lecz cóż tedy? gdzież szczęścia szukać nam należy?
Na każdym miejscu, w całym przyrodzeniu, wszędy
Zawsze z pomiarkowaniem, zupełnie nikędy,

Jak ogień, który w wszystkich żywiołach spoczywa,
Y w skałach się zakrada, w powietrzu ukrywa,
W głębi morza szacowne korale rumieni,
Y w lodowatych kraiów znajdzieł go przestrzemi.
Bóg nas stworzyłszy zawsze od początku świata,
Dni nasze przeciwnością y szczęściem przeplata,
Z głupstw, y z rozumu istność złożył na przemiany,
Y w równey szali zważył wszystkie świata stany.



L I S T

O P O T W A R Z Y

D O * * * * *

SŁUCHAJ mnie Emilio w urodę bogata.
Już nieprzyjawną na się masz połowę świata,
Boią cię się, bo w pośród próżnych kobiet tłumu,
Masz załęczyt z przenikłego u wszystkich rozumu,
Z czułym, iak twoie sercem mieć-eś przyjaźń rada,
Może ci przez tę dobroć skryta szkodzić zdrada.
Cnota twa nabożniom ofiary nie pali,
Od potwarzy dewotek nikt cię ^{nie}oocali.
Możeś być pewna, że cię mimo twe przymioty,
Będzie iadowitemi złość dosięgać grotty.

Próżniactwa i zazdrości płód nie zagubony,
Potwarz, rozciąga swoją moc na wizerunek słony,
Skrzydłata ta poczwara w każdej pter przelada,
Zawzięcie le ślachana nieprzerwaną e gada,
Świata tego jest razem zabawką i zgubą,
Rządzi nam, bo jest potężnym dźwignikiem i błądą,
Nawglupłego rozinowy dzwignik i błądą,
Jest mędrca obrzydzeniem, a głupca namiętnością,
Nigdy nie zmordowana, bezprześcannie z i błądą,
Na wszystkie świata stany, iad szkodliwy p. w. a. k.,
Barzciej niż inne jednak trz. i. d. z. i. d. e.,
Ziobławie przesładować nigdy nie przestanie;
Kolejno na postrzał i. e. y. i. a. w. y. l. a. w. i. e. n.,
Monarchowie, kobiety p. g. k. n. e., i uczeni.

Ledwie dzisiay wieczorem Egle urodziwa,
Pot gębkiem na odpowiedź Xiędzu się zdobywa,
Y mgłowi którego nie zna albo mało,
Wiare przyrzeka, miłość obiecuje stałą.
Idzie spać, jutro rano ciotka albo matka,
Wożąc ją po wizytach, zmęczy do oślatka,
Aż do Kłóta na obiad, aż gdzieś na wieczerzy,
Gachy iey w ucho szepcą, ona unie wieczy
Oni mają nadzieję; aż tu jutro rano,
Jużci amanta mojej Pannie młodej dano.

Wieżę ta szybko przechodzi, od ucha do ucha,
Z żalem wielkim obmówek takich Egle słucha:
Nie płacz, bo gniewać będzieś więcej się daleko,
Kiedy ludzie o tobie y słowa nie rzeką.
Nech m. przynajmniej jedną, kto z kobiet pokaże,
Który potwarz bezecna honoru nie maże,
Kiedy Izraelitów zuchwałość nie czyści,
Śmiała się na niewinność targnąć matki Chrysta (a)

Wszystkie Narody chrzczone czyli obrzezane,
Pod iey, na swe niełzęczęcie, władze są poddane,
Muszą na sobie nosić iey ustawy krwawe,
Lecz sobie za stolicę obrała Warszawę.

Tam codziennie ludzi znacznych próżniacka gromada,
Z domu do domu błądząc, gdzieś w wieczór osiada,
Y w k. i. e. y. k. o. l. w. e. k. s. t. r. o. m. e., ta społeczność będzie,
Zawsze z nią niespokojność y obmowa siedzie.

(a) Kto czytał l'Abbé de Houteville, y Dykeyonarz Bayla pod Artykułem Schomberg, a przedniemi jeszcze S. Justina, może widzieć tę potwarz wyjętą z starej Książki Hebrayskiej, której tytuł *Sophor toldos Jeschut*, w której mąż tej Najswiętszej osoby, zowie się Jonathan, a ten, który od Jonathana jest posądzony, Jozef Panther.

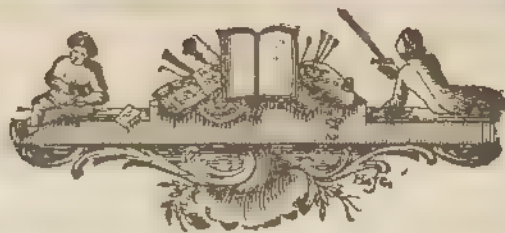
Nayznaczniey ją składają, wśrędy wścibskie kmo. l.v,
Przedwieczne koczkodany, gaduły zrzedziochy,
Młodzie zaś, co przy starych obmawiać się uczą,
Całują się wzajemnie, lub pod nosem mruczą,
Tłum się wkoło uwia wiercipiętów pniych,
Ci mają cały zaszczyt z historyjek tłustych,
Tenże Dame do ucha szepnie.... z mojej kł. j. d.,
Będzieś miała na intro Angielskiej k. l. f. k.,
Tenże podwieczorkami twój narozum fl. o. z. i.,
Tenże cały dzień jak pień zamysłony, chodzą,
Za na boleść czulego serca swego sięgnie,
Y że kulka głupstw późniey, niż inni przebębnie;
Jeżeli kto rozsądniejszy, umiejący więcej,
Przemówi co do rzeczy w tej zgrai zwierzęcej,
Zaraz się cały motloch nań z zgiełkiem poruży,
Y hałasem go swoim na wieki zagłuszy.

Co się zaś Królów, X. ą. ą. t. y Ministrów tycz.,
Tych potwarz za nappierw. l. y cel swey złości liczy.
Któregokolwiek kraini chceż otworzyć dzieie,
Wszędzie w nich oczywiła ta prawda iasnieie,
Nie masz nigdzie poddanych po politey zgody.
Wżyłkię się uskarżają na Królów narody.
Ten podatków nakładem lud drobnu ciemieży,
Ten swój naród uboży, a bogaci Xięży,

Ten dochody publiczne na frazki roztrwania,
Ten się za cieniem próżnych proiektów ugania,
Ten się nie zna na ludziach, y bez zasług próby,
Nieszpane dla urzędy wynosi osoby.
Ten wolność odeymnie dla własney korzyści,
Ten ofiary wybiera podłey tlenawości,
Ten okrutny, a ten zaś, dobrocią zbyłecznią,
Rozruchom buntowniczym jest przyczyną wieczną.
O jak tu wiele fałszu, między prawdy trochę;
Jak ją mniemana ludzkie zayzdrosne y płocze.

Kiedy tak nie oszczędza głów koronowanych,
Jak się wyśła potwarz na lichych poddanych.
Zitapmy do nich, zaraz się nowy widok wżczyzna
Otwierając szanowny Kościół Apollina,
Kościół życzenia mego, cel nader żądany,
Od więkzey wierzopisów części nie widziany.
Wewdźmy doń, oto zawzdrość, ta matka potwarzy,
Na prawdziwą naukę szkodne iady warzy.
Y kiedy publicznego szacunku nie zmieni,
Własne gryząc wnętrzości, że złości się pieni.
Tak brytan przykowany mocnemi ogniw,
Rzuca się, y szczełając lud trwoży lękliwy,
Lecz widząc, że się próżno y szarpie y dąsa,
Łańcuch, co go przytyczywał, w swey wściekłości kęsa.

Lecz choć zawzięta zayzdrość, co załudze szkodzi,
 Powszechny iey szacunek, ten niesmak oślodzi.
 Trudno, gdy za naywyższym rzędem od powicia,
 Taki los jest naszego niešťczęfego żyć a,
 Prywatnyś, małż zaydrośnych, iako ty nieznanych,
 Równie, iak ty ukrytych, rów nie pogardzanvch;
 Niech cię na świetne miejsce fortuna wynieśie,
 Y tam za tobą zayzdrość z skwapliwością pnie się.
 Zaydrośny na gnoisku Kogut się potyka,
 Orzeł Orła, byk sięga rogatego byka.
 Wszystkich zayzdrość dostate szkodliwemu sztychy,
 Fryzowane Prałaty, y strzyżone Mnichy.
 Wndź do nieba, y tam trzy Boginie rwałki,
 Ustawicze o piękność zwodzą z sobą walki,
 Co z tym robić, do iakich świętych się uciekać;
 Nic nie wiem: z cierpliwością lepszych czasów czekać.



L I S T

D O

W I E R S Z O P I S O W

Scripsit: ...

Hor

MOI wielce Mościwi bracia y Panowie,
 Bo w u was jest czałem państwo w pusley głowie;
 Różnego stanu, wieku, nauki, Poezi,
 Bękarty, czyli prawe Appollina dzieci:
 Posłuchawcie, wszak słuchać nigdy nie zawadzi,
 Jeżeli co kto dobrego z przyjaciół poradzi.
 Niegodnym współ czeladnik jest waszego cechu,
 Piałem, nie uszedłem pochwały y śmiechu.

Piszę przed się, y pisać ieszcze długo będę,
Nim w rząd dobrych policzon na Parnasie sięde.

Są, którzy już za życia ozdobni laurami,
Jako z dziećmi swoimi postępują z nami,
A bystrym lotem swoim wzniosłszy się wyfoko,
Ledwie na liche prace raczą rzucić oko,
Nie będę pochlebnemi, bo mi już obrzydły,
Błagał nieukroconą ich dumę kadzidły,
Y żaden mi do tych czas nie zarzuci ieszcze,
Abym miał pochlebstwami podlić dary wieszczę.
Biskupi, Kanonicy, Świeccy y Piarzy,
Słowem wszyscy, którym się wiersze pisać zdarzy;
Czyńcie iak ja, bazgrajcie, drukujcie co chcecie,
Ale wszystkieli bez braku nie chwalcie tak przecie;
Gdziekolwiek się obrócę, w które pójdę strony,
Wszędzie nudnemi Rymy iestem zarzucony.
Ten człeka bez sumnienia pocziwym być głosi,
Ten przedawcę oyczyzny w niebioła wynosi,
Ten, że kto za pieniądze urzędu nabędzie,
Wielbi, y w zasłużonych chce go mieścić rzędzie;
Wiersze piszą, byleby czyie imieniny,
Wiersze znówu byleby czyie utorziny,
Jeszcze wiersze, byle kto sprzykrzywży sam w domu,
Ślubował przy ołtarzu, kaci wiedzą komu.

Jęczą Prasły, y biedni Drukarze się pocą,
Głupie się mozgownice ledwie nie przewrócą.
Obiecują Oyczyźnie poprawę z tey doli,
Dla czego? że się żeni iakis Pan Podstoli.
Oto nieszczęścia wszystkie z oyczyzny wystraszy,
Zeniący się z Sędzianką iakis Pan Podczaszy.
Niech, który mąż chwalebny zapale w łóżnicy,
Dziecko zbuduje godney swoiey połowicy,
Y ta ie, przez miesiący dziewięć odtąd chora,
Na świat wyda z pomocą baby lub Doktora.
Już hałas na Parnasie, nie śpią pusłe głowy,
Cel Rymom iest dla wszystkich pochlebców gotowy.
Jeżeli syn, to będzie Alexander pewnie,
Ze się nie chciał urodzić prędzey płaczą rzewnie;
Byłby niechybnie przez swe męstwo y swe dzieła,
Obronil to, co obca przemoc Poljszcze wzięła,
Lecz y tak niecomylne powzięli nadzieie,
Ze nam z iego pomocą szczęście zaiasnieie.
Jeśli córka, to będzie Lukrecya czysta,
Y z icy to ułożenia już rzecz oczywista.
Každy to przepowieda, a żadnemu przecie,
Nie zdarzyło się zgadnąć do tych czas Poecie.
Codzienn ta w Rymach waszych nadzieia nas krzepi,
Ze ma być kray szczęśliwszy, że nam ma być lepi;

Codzień się ludzie rodzą, y codzień się żenią,
 Losy nasze bynajmniey w lepsze się nie mienia.
 Daycie pokòy, gdy się wam nigdy nic nie iści,
 Niemaiąc zwłaszczą żadney z tych proroctw korzyści.



BIBLIOTHECA
VNIV. MAGELL.
CRACOVENSIS.

